

# Chętnie pomagam młodym

**ROZMOWA** | Dyrektor Krystyna Meissner żegna się z wrocławskim Teatrem Współczesnym spektaklem o starości

**W:** Lubi pani iść pod prąd, sięgać po niewygodne tematy. Teraz, kiedy żyjemy w epoce kultu młodości, pani robi spektakl o szacunku dla ludzi starych.

**KRYSZYNA MEISSNER:** Starość to temat, do którego jesteśmy słabo przygotowani. Ja również. Pomyśl na przedstawienie „Hopla, żyjemy!” powstał, gdy władze Wrocławia, dobrze oceniając moją dyrektkę w Teatrze Współczesnym, postanowiły jednak nie przedłużać ze mną kontraktu. Uzmyslowiłam sobie, że to sprawa wieku. Dlatego pomyślałam, że na zakończenie dyrektorowania cudownie byłoby powiedzieć na temat starości coś niebanalnego, jeżeli się uda.

**W obszadzie jest mnóstwo gościnnych nazwisk...**

Nie chciałam korzystać z aktorów, których trzeba by było postarzać. Ci zaproszeni wnieśli swoje życiowe doświadczenia, czasem wręcz pewien rodzaj bezwstydu. Powstały obrazy relacjonujące stany i nastroje. Będzie to niepozbawiona humoru opowieść z domu starców, wspomnienia dotyczące erotyki, dbałości o wygląd.

Główna bohaterka po śmierci męża wspomina i ocenia swoje małżeństwo. To dosyć

dramatyczna refleksja w ogóle na temat małżeństwa. Główny bohater próbuje odnaleźć miłość z dawnych lat. Myślę, że dla aktorów to ważne doświadczenie. Bardzo jestem ciekawa, jak przyjmie to publiczność.

**Dlaczego wybrała pani Marquiza?**

Literatura właściwie ogranicza się do lakierowania starości. A mnie zależało, by po spektaklu ludzie zrozumieli, że to kolejny okres życia. Z wadami i kompleksami, ale one zawsze nam towarzyszą. Są lęki dzieciństwa, kompleksy młodości, w dorosłym wieku obawy np. przed wyścigiem szczurów. Na starość pojawia się często widmo fizycznej niewydolności. O tym pięknie pisze Gabriel Garcia Marquez. Pierwszym odruchem była myśl o adaptacji jego „Miłości w czasach zarazy”.

**Kultura południowoamerykańska jest zupełnie inna....**

Bardziej nasycona fizycznością, kultem ciała. Erotyka pojmowana jest jako coś, co towarzyszy człowiekowi do końca życia. A u nas w młodości nie wolno używać seksualności. Potem można, ale głównie w celu prokreacji, a na starość nie wypada.

**Zawsze miała pani szczególny stosunek do młodych twórców. Cała dyrekcja we Wrocławiu to dawanie szansy, opieka nad nimi.**

Wszystko zaczęło się od Festiwalu w Awinionie. Jego poprzedni dyrektor, z którym byłam zaprzyjaźniona, postanowił na przełomie XX i XXI wieku zaznajomić zachodnią publiczność z młodymi twórcami teatralnymi ze Wschodu. Uznałam to za świetną okazję do promocji naszego teatru. Poproszona o konkretne nazwiska bez wahania wymieniałam Warlikowskiego i Jarzynę. Potem była Kempa, Cieplak i parę innych. Pierwsi wymienieni zostali natychmiast zaproszeni. Fakt, że wskazałam ich palcem, daje mi satysfakcję, ale myślę, że sami by sobie poradzili, bo są utalentowani.

**Potem tych nazwisk nazbierało się kilkanaście. Nie obawiała się pani drapieźności młodych?**

Starsze pokolenie zawsze musi się obawiać, że będzie wyparte przez młodych. Ale nie o to chodziło. Mówiąc o Jarzynie i Warlikowskim, nie ukrywam, że bardzo ich lubię, szanuję. Znam ich problemy, kompleksy. Jak każdy twórca przeżywają kryzysy, potem z tego wychodzą. Są żywymi ludźmi,

bardzo utalentowanymi reżyserami. A reszta? Kłata, Zadara, Wysocka, Tumidajski, Kruszczyński itd. – to efekt mojego wiecznego szukania z przekonaniem, że w Polsce jest dużo ciekawych młodych twórców teatralnych, którym warto dać szansę.

**W teatrze wielokrotnie pytała pani o naszą narodową tożsamość. W „Królowej orlicy” Micińskiego jeden z bohaterów mówił o Polakach jako narodzie żyjącym wciąż legendą Krakusa i Wandy, owdzięczonej obsesją rosyjską i niemiecką. Brzmi to wyjątkowo aktualnie...**

Najgorsze, że spora część naszego narodu żyje w przesądach, że jesteśmy krajem, któremu zagrażają sąsiedzi. Zarówno ci z prawa, jak i z lewa. Mnie się wydaje, że zwłaszcza teraz te mity powinny być obalone, przynajmniej w stosunku do Niemiec. Dialog o przeszłości i przyszłości, lepsze poznanie się leżą w naszym wspólnym interesie.

**Ważnym krokiem w tym kierunku okazał się „Transfer” Jana Kłaty o losach przesiedlonych. Jak był odbierany przez Niemców?**

Zareagowali szalenie emocjonalnie. Pisali, że są wdzięczni i dziękują. Ten spektakl dał wiele do myśle-

nia także młodemu pokoleniu. Co ciekawe, Rosja zareagowała zupełnie inaczej. Niektórzy widzowie twierdzili, że spektakl szkuluje Rosjan i ich obecność wojskową w Berlinie. Pojawił się argument, wprawdzie odosobniony, że ci żołnierze mieli prawo gwałcić Niemki, bo znajdowali się w warunkach ekstremalnych.

**Na prawdziwą rozmowę o naszych stosunkach polsko-rosyjskich trzeba będzie jeszcze poczekać?**

Tak, tu jest zdecydowanie trudniej. Rosjanie mocno przeżywają, że nie są jedynym wiodącym państwem w tej części Europy. To się czuje. A z drugiej strony są kraje jak Polska czy Litwa, które mówią: Europo, docenij nas.

**Jak udało się pani przełamać naszą nieufność do Litwinów, przybliżyć ich kulturę?**

Współczesnym teatrem litewskim zaczęłam się interesować jeszcze dyrektorując w Toruniu. Litwini są niesłychanie ciekawym narodem, bardzo utalentowanym. Innym od Polaków i wszystkich naszych sąsiadów. Mówi się o nich, że są mroczni, zamknięci w sobie, że mają niezwykłą wyobraźnię meta-

• SYLWETKA

Krystyna Meissner

reżyser

Wybitna artystka teatralna, operowa i telewizyjna. Animatorka życia teatralnego w Polsce. Stworzyła międzynarodowe festiwale teatralne: Kontakt w Toruniu oraz Dialog we Wrocławiu. Członkini Informal European Theatre Meeting. Kierowała teatrami w Zielonej Górze, Toruniu, Krakowie, a od 1999 r. Teatrem Współczesnym we Wrocławiu.

forzystującą rzeczywistość. Zastanawiałam się, czy Polacy wychowani w Wilnie nie mają czegoś z tego. Czym byłby geniusz Mickiewicza bez jego obecności w Wilnie, w kulturze litewskiej?

**Dyrektorem Teatru Współczesnego została pani w dość niekonwencjonalny sposób...**

Tak, ówczesny prezydent Wrocławia Bogdan Zdrojewski przyszedł prywatnie do mojego mieszkania w Warszawie i złożył mi taką propozycję. Po prostu, w sposób bardzo nieoficjalny i jednocześnie wiarygodny. Było to niesamowite i myślę, że znając „napuszenie” władz w innych miastach, trudne do wyobrażenia.

**Po 12 sezonach rozstaje się pani z Teatrem Współczesnym, a co dalej z powołanym przez panią Festiwalem Dialog?**

Władze Wrocławia proponowały mi w dalszym ciągu dyrektkę artystyczną Dialogu. Już opracowuję jego następną edycję na październik 2013 roku. Najbliższe lata to ważny okres dla Wrocławia w perspektywie 2016 roku, kiedy stanie się Europejską Stolicą Kultury.

—rozmawiał

Jan Bończa-Szablowski



◆ Krystyna Meissner i choreograf Mikołaj Mikołajczyk podczas próby spektaklu „Hopla, żyjemy!”

BARTŁOMEJ SUWA / TEATR WSPÓŁCZESNY